

# Wojna z Iranem na własne życzenie

21 grudnia 2024

10 dni po uderzeniu samolotów w dwie wieże nowojorskie generał Wesley Clark spotkał na korytarzach Pentagonu ówczesnego sekretarza Rumsfelda z jego zastępcą Wolfowitzem. Poza wymianą uprzejmości zatrzymali się na chwilę, by powiadomić generała Clarka, że właśnie podejmowana jest pilna decyzja dotycząca wojny w Iraku. Na niedowierzanie Clarka, dlaczego mieliby wszczynać wojnę z Irakiem, padła zaskakująca odpowiedź: „Nie wiem. Domyślam się, że chyba nie wiedzą, co innego mieliby do roboty”. Zdumiony odpowiedzią generał Clark upewnił się: „Rozumiem, że zgromadzili jakieś informacje o Saddampie i Al-Kaidzie”. Kolejna przecząca domysłom generała odpowiedź podsumowana została wówczas niezwykle: „Sądzę, że nie wiedzą, co zrobić z terrorystami, ale skoro mamy dobrze przygotowaną armię, możemy sprzątać rządy. Mając młot, problemem jest wyszukanie gwoźdźcia”. Kilka tygodni po tej rozmowie gdy bombardowany był już Afganistan, przy kolejnym spotkaniu, tym razem już w jednym z gabinetów Pentagonu, generałowi Clark został pokazany dokument podpisany przez sekretarza obrony. Był nim tajny dokument PNAC opisujący jak 7 państw bliskowschodnich zostanie podbite ma przestrzeni 5 lat. Na końcu listy metodycznego podboju znajdował się Iran. Dziś, kiedy całkiem wyraźne przygotowania do planowej niwelacji wielowiekowej struktury i cywilizacji Bliskiego Wschodu głośzą waszyngtońscy miłośnicy wojny, do rzadkości należą głosy rozwagi i rozsądku. Wątpliwe są nadzieje, żeby administracja Trumpa odstąpiła od wojennej ścieżki, skoro to za poprzedniej kadencji za jego – Donalda Trumpa wiedzą, doszło do terrorystycznego zamachu na życie irańskiego generała Sulejmaniego prowadzącego z Irakiem rozmowy o propozycjach pokojowych rozwiązań dla regionu. Na łamach periodyku „The American Conservatist” ukazał się analityczny artykuł pióra

Douglassa MacGregora (pułkownika w stanie spoczynku, wojskowego doradcy Trumpa schyłku kadencji), nakreślający najbliższą perspektywę Ameryki z nastaniem administracji, wyłonionej wśród trwających już kilku wojen. Daleki od tonów zwycięstwa, autor dostrzega nadchodzącą wojnę z Iranem jako wywołaną przez Amerykę „na własne życzenie”. Oto jego pełna treść...



„Na Bliskim Wschodzie nie ma pokoju, a premier Izraela Netanjahu pozostaje zdecydowany na rozszerzenie wojny. De facto podział Syrii na terytoria izraelskie i tureckie jest preludium do szerszej wojny z Iranem. Jak donosił „Times of Israel” w zeszłym tygodniu, izraelskie siły powietrzne (IAF) „kontynuowały zwiększanie gotowości i przygotowań do potencjalnych ataków w Iranie”.

Priorytetem Netanjahu jest zniszczenie Iranu, zanim Rosja zakończy swoje zwycięstwo na Ukrainie, a Syria stanie się nowym polem bitwy dla Turków i Izraelczyków. To nie tylko koniec „międzynarodowego porządku opartego na zasadach” Waszyngtonu. To początek chaosu. Siły izraelskie i tureckie oddziały pomocnicze (tj. islamistyczni terroryści, którzy splądrowali Syrię) już patrzą na siebie przez linię demarkacyjną biegnącą ze wschodu na zachód tuż na południe od Damaszku. Netanjahu nie ma złudzeń co do konfliktu między długoterminowymi celami strategicznymi Ankary w regionie a determinacją Jerozolimy, by przejąć syryjskie łupy wojenne.

Oprócz poważnych problemów finansowych i niezadowolenia społecznego na froncie wewnętrznym prezydent-elekt Donald Trump mierzy się teraz z niebezpiecznym rozproszeniem uwagi w postaci wojen, których nie rozpoczął, wojen, które nie przyniosą jego administracji i jego krajowi żadnych korzyści strategicznych. Amerykańskie poręczenie rozszerzającej się wojny Netanjahu na Bliskim Wschodzie zagrozi bezpieczeństwu narodowemu USA i zagwarantuje, że Waszyngton, jego siły zbrojne i gospodarka USA będą zakładnikami dowolnego kierunku

strategicznego, jaki zdecyduje się obrać Netanjahu.

Rozpoczęcie wojny wcześniej, a nie później, jest kluczowe dla Netanjahu. Wojna z Iranem stawia Trumpa przed strategicznym faktem dokonany. Jeśli Trump zdecyduje się oddalić Stany Zjednoczone od kolejnej krwawej łaźni na Bliskim Wschodzie, trwający konflikt Izraela z Iranem i potencjalna konfrontacja Turcji z Izraelem sprawią, że wycofanie się będzie niemożliwe.

Amerykańscy planiści polityki muszą zrozumieć szerszy kontekst, w którym to wszystko się rozwija – i dlaczego wojna z Iranem ostatecznie przysporzy nam i naszym rzekomym izraelskim przyjaciom cierpienia. Głównym celem amerykańskich planistów polityki zagranicznej powinno być dostosowanie amerykańskiej gospodarki i establishmentu wojskowego do świata wielobiegunowego i rozwój nowych rynków, a nie nowych wrogów. Odmowa Waszyngtonu uznania fundamentalnych zmian władzy i bogactwa leży u podstaw większości niepowodzeń polityki zagranicznej administracji Bidena.

Skuteczne zarządzanie zmianą pozwoliłoby uniknąć konfliktu z Iranem; pokojowo pogodziłoby to konkurencyjne roszczenia do hegemonii regionalnej, tak jak niedawno zrobili to Chińczycy, pośrednicząc w historycznym zbliżeniu między Królestwem Arabii Saudyjskiej a Islamską Republiką Iranu. Ożywiłoby to takie organizacje wielostronne, jak Rada Bezpieczeństwa ONZ i Organizacja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Działania te sprzyjałyby powstawaniu nowych konstelacji potęg na wzór Koncertu Europy 1815 Metternicha i Castlereagha. Tak jak żadna kwestia bezpieczeństwa strategicznego w Europie nie może zostać rozwiązana bez udziału Rosji, Waszyngton nie może stworzyć stabilności na Bliskim Wschodzie, bezwarunkowo wspierając terytorialne ambicje Izraela.

Amerykańska porażka w zarządzaniu własnym przejściem do wielobiegunowości wywoła jeszcze większy chaos i rozpali

poważną wojnę na Bliskim Wschodzie, nie wspominając o pełnowymiarowej wojnie z Rosją, a ostatecznie z Chinami. Perspektywa, która stawia na pierwszym miejscu unikanie konfliktów, a nie rozpoczynanie nowych konfliktów, musi zastąpić prawie trzy dekady nieodpowiedzialnego przywództwa w sprawach zagranicznych. Nowe myślenie w obronie i polityce zagranicznej powinno stawiać dyplomację i pokojową współpracę na pierwszym miejscu przed użyciem siły militarnej.

Bonaparte zażartował, że w wojnie pierwszą ofiarą jest prawda. Od tamtej pory nic się nie zmieniło. Waszyngton jest prawdziwym źródłem kłamstw, które zasilają niekończący się strumień fałszywych narracji dotyczących prawdziwego charakteru hord dżihadystów szalejących w Syrii. Dla naszych celów ważne jest jednak, aby zwrócić uwagę na układ sił stojących za frakcjami islamistycznymi, które teraz plądrują i terroryzują Syrię.

Waszyngton wydaje się beztrosko nieświadomy zniszczenia Syrii i pojawienia się wspólnej hegemonii izraelsko-tureckiej na Bliskim Wschodzie. Rozpad Syrii otwiera jednak krótką okazję dla Tel Awiwu, aby zaatakować Iran. Jak zauważył raport „Times of Israel”, podczas gdy wcześniej „IAF nie latało bezpośrednio nad Damaszkiem podczas przeprowadzania ataków na powiązane z Iranem cele w stolicy, teraz może to robić”.

Netanjahu wierzy, że ma wiatr w plecy. Ośmielony upadkiem reżimu al-Asada, zwróci swoją uwagę na Liban, południową Syrię i Zachodni Brzeg. Jedną z przewidywalnych konsekwencji ataku na Iran będzie umocnienie irańsko-saudyjskiego porozumienia z pośrednictwem Chin – i zaostrenie bloków na Wielkim Bliskim Wschodzie, w którym Iran, wspierany przez Rosję, Chiny i Arabię Saudyjską, stanie naprzeciwko tymczasowego bloku izraelsko-tureckiego wspieranego przez Waszyngton i jego europejskich wasali.

Iran to nie Irak: 90 milionów ludzi, dwa razy więcej niż Irak, bardziej rozwinięta gospodarka i potężniejsi sojusznicy niż

kiedykolwiek miał Saddam Husajn. Wbrew neokonserwatywnym oczekiwaniom, na Bliskim Wschodzie nie ma dziecinnie łatwych rozwiązań.

Jedyną pewnością pośród chaosu jest to, że dzięki zмовie Bidena, Netanjahu i Erdogana szersza wojna na Bliskim Wschodzie dopiero się zaczyna. To wojna, której będziemy żałować.

Autorstwo: Douglas MacGregor

Wstęp i tłumaczenie: Jola

Źródło zagraniczne: [TheAmericancnservative.com](https://www.theamericancnservative.com)

Źródło polskie: WolneMedia.net